Rok VII. Kraków-Podgórze, Sroda 17 Listopada 1909 Nr. 262

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezys.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Rokowania o rekonstrukcyę gabinetu.

Z Wiednia donoszą:

Wieści, jakoby nie tylko rekonstrukcya gabinetu miała się dokonać ale i sam bar. Bienerth miał ustąpić, należy przyjmować bardzo sceptycznie. Bar. Bienerth cieszy się nadal zaufaniem cesarza i podobno różne osobistości polityczne, które w ostatnich dniach miały sposobność zetknąć się z cesarzem, zapewniają, że cesarz oświadczył, iż bez rzeczowej podstawy nie poświęci obecnego gabinetu. Cesarz miał powiedzieć dosłownie: Nie dam na sobie niczego wymusić, ani tu ani tam. (To zn. w Austryi i na Węgrzech).

Więc baron Bienerth pozostanie u steru, ale rokowania o **rekonstrukcyę gabinetu** odniosą zapewne skutek. We wtorek odbędzie się konferencya bar. Bienertha z posłami niemieckimi wszystkich stronnictw, którym zakomunikowane zostanie życzenie Unii słowiańskiej co do przeprowadzenia rekonstrukcyi gabinetu. Unia słowiańska stoi na stanowisku, że Słowianom należy się 6 portfeli, a mianowicie: trzy Czechom, dwa Polakom i jeden Słowieńcom.

Na to Niemcy się nie zgodzą — i dotychczas **nie znaleziono** sposobu zażegnania przesilenia. Jednak rozważni Czesi i rozważni Niemcy świadomi są potrzeby funkcyonowania parlamentu ze względu na ekonomiczne interesy ludności. Zaczem akcya pośrednicząca dra Głąbińskiego doprowadzi wreszcie do celu i uratuje parlament. Sytuacya, mimo pogróżek radykałów czeskich, **nie jest beznadziejna.**

Olbrzymia katastrofa na Antylach.

Z Jamajki doszły wiadomości o olbrzymiej katastrofie, jakiej uległy wyspy w zatoce meksykańskiej. Trzęsienie ziemi, huragan i powódź zniszczyły wyspy Haiti i San Domingo.

Trzęsienie ziemi trwało przez 6 dni t. j. od 5 do 11 b. m., a było tak straszne, że wszelkie środki komunikacyjne uległy natychmiastowemu uszkodzeniu, skutkiem czego teren katastrofy został odrazu odcięty od świata. Trzęsieniu towarzyszył niebywały orkan oraz liczne oberwania chmur. Te ostatnie sprawiały prawdziwy potop tak, iż na wyspach Haiti i San Domingo dochodził opad deszczowy do 4 i pół metra! Skutkiem tego potonęło mnóstwo osób. Szkoda wynosi około 30 milionów koron.

Na wyspie Haiti drżała ziemia w posadach tak silnie, że cały rysunek wybrzeży zmienił się zupełnie. Całe osady i miasta legły w gruzach, a setki ludzi zginęło. Miasto nadmorskie zaś Genawes zostało zrównane z ziemią. Do zniszczenia osad przyczyniło się wystąpienie morza, którego fale, wznoszące się na dwa metry w górę, zalały liczne miejscowości. Ludność miała wrażenie, iż wyspa formalnie kołysze się.

Niemniej kontury brzegów wyspy San Domingo zostały zupełnie zniesione.

Co się działo w głębi tych wysp, a zwłaszcza Jamajki, dotąd jeszcze niewiadomo.

Poranki teatralne dla ludu.

Wiadomą jest rzeczą, jak ważnym czynnikiem oświatowym w pracy nad uświadomieniem naszego ludu jest teatr. W ostatnich latach, głównie dzięki inicyatywie Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie, rozwinął się na wsiach naszych ruch około urządzenia teatrów włościańskich i ruch ten potężnieje z każdym niemal miesiącem. W samym okręgu krakowskim jest siedm scen ludowych; świadczy to najlepiej o potrzebie i znaczeniu teatru dla ludu.

Przed kilku dniami rzucono w Krakowie myśl urządzania w naszem mieście w niedzielę, kiedy lud okoliczny bardzo licznie gromadzi się w Krakowie, specyalnie dla ludu przeznaczonych poranków teatralnych, których zadaniem byłoby podnoszenie uczuć patryotycznych, uczczenie rocznic narodowych i t. d. Myśl sama w sobie piękna i urzeczywistnieniu jej należałoby tylko przyklasnąć, gdyby nie smutny fakt, że do pracy w tym kierunku garną się ludzie, którzy naszego ludu nie znają, ludzie, którzy nie mają pojęcia o chłopskiej duszy. Nie przeczę, że wszyscy mają jak najlepsze chęci, ale w pracy społecznej same dobre chęci nie wystarczą, jeśli niema trzeźwego zrozumienia stosunków, jasnego patrzenia na rzeczywistość. Mówię to tem śmielej, że słyszałem na niedzielnem zebraniu, specyalnie w sprawie owych teatralnych poranków dla ludu zwłaszcza, zdania, świadczące dobitnie o tem, że ci, którzy najwięcej o ludzie mówili, zdradzali na każdym kroku, iż ludu nie znają.

Nie da się zaprzeczyć, że główną trudność przy przedstawieniach teatralnych dla ludu stanowi — zupełny niemal u nas brak odpowiednich dla ludu sztuk. Naprawdę bowiem oprócz „Kościuszki pod Racławicami“ i kilku zaledwie innych, niema sztuk, nadających się do teatrów włościańskich. Na niedzielnem zebraniu, o którem wyżej wspominam, niektóre panie, działaczki społeczne, postanowiły brakowi temu w oryginalny zaiste sposób zaradzić: Niema ludowych sztuk — powiedziały sobie — to dobrze, to nawet lepiej, bo możemy ludowi dawać arcydzieła naszej literatury. I z tego wysnuła jedna z pań oryginalny wniosek: Nie trzeba ludowi dawać sztuk, specyalnie dla ludu fabrykowanych, ale trzeba mu dawać rzeczy literackie, trzeba mu pokazać Wyspiańskiego, Słowackiego i t. d. Jak to pięknie tak powiedzieć, jak to ładnie brzmi! Ba! Ale to zdanie jest frazesem, bez znaczenia, frazesem, stwierdzającym, że ta pani ma o ludzie pojęcie — no, bardzo słabe.

Niema chyba człowieka, choć trochę zajmującego się ludem, któryby nie wiedział, że lud nasz, aczkolwiek stan oświatowy na wsi podniósł się w ostatnich latach ogromnie, jest jeszcze na tym stopniu, iż potrzebuje w teatrze rzeczy łatwych, rzeczy, któreby do niego przemawiały prostotą i jasnością, do których nie potrzeba wysiłku mózgowego. Samo piękno artystyczne w arcydziełach naszej literatury nie przemawia do naszego ludu i rzecz jasna, przemawiać nie może. Chyba się wszyscy zgodzą na to, że np. na „Nocy listopadowej“ Wyspiańskiego lud nie tylko nie odniesie żadnych korzyści, ale się śmiertelnie wynudzi, bo nic a nic nie będzie rozumiał. Inteligencya narzeka na niejasność u Wyspiańskiego, a lud — szkoda mówić. To jest fakt. A jednak jedna z pań na owem niedzielnem zebraniu twierdziła z przekonaniem:

— Możemy dawać na tych porankach sceny z „Nocy listopadowej“! (sic). Są i inne rzeczy, któreby trzeba ludowi pokazać, choć nie fabrykowane dla ludu. *Jest np.* (cytuję dosłownie) *jakiś dramat Żuławskiego, którego tytułu nie pamiętam* (sic), osnuty na tle styczniowego powstania, któryby można wystawić.

Sądzę, że komentarze zbyteczne. Bierze się niby na seryo pracę nad ludem, a mówi się o tem brednie. Nie zna się dramatu, nie wie się, co to za dramat i chce się go pokazywać ludowi. Dodam dla objaśnienia owej pani, że tym dramatem Żuławskiego, o którym ona myślała, jest „Dyktator“, ale też dodam, że lud się tą sztuką nigdy zachwycać nie będzie i że lepiej, jeśli jej nigdy nie zobaczy.

Stwierdziłem na początku artykułu, że do pracy nad urządzaniem poranków teatralnych dla ludu zabierają się ludzie, nie mający pojęcia o naszym chłopie. Sądzę, że przytoczone powyżej słowa jednej z „działaczek“ najlepiej to potwierdzają. — Rzecz jasna, że zarzutu mego nie odnoszę do wszystkich, którzy się tą sprawą zajęli, chodzi mi tylko o wykazanie, że przy pracy tego rodzaju trzeba się przedewszystkiem namyśleć co do wyboru ludzi powołanych, aby niepowołani nie rzucali szumnych wniosków i nie bruździli w pracy ludziom, umiejącym naprawdę oceniać sytuacyę i odpowiednio do niej się zastosować. Szczęściem owa „działaczka“ nie weszła do ściślejszego komitetu, który się ma zająć urządzaniem teatralnych poranków dla ludu, co świadczy, że i wśród zebranych byli ludzie, którzy wiedzieli, że owe szumne wnioski są niewykonalne.

Komitet, wybrany na niedzielnem zgromadzeniu, ma się zająć już ułożeniem programu i urządzeniem dnia 28 b. m. poranku ku uczczeniu rocznicy listopadowego powstania. Umyślnie więc ogłaszamy dzisiaj ten artykuł, aby komitet mógł wziąć przytoczone zarzuty pod rozwagę i odpowiednio do nich ułożyć program.

Zdaje mi się, że kwestya repertuaru i kwestya wystawiania arcydzieł wyłącznie jest już załatwioną. Gdyby wystawiono jedno z arcydzieł literatury, rzecz dla ludu nie odpowiednią, to być może, że sala ludowego teatru, gdzie się te poranki odbywać mają, zapełniłaby się nawet po brzegi. Ale to niczego nie dowodzi. Nie jest dziś już rzeczą trudną zgromadzić paruset chłopów i urządzić wielką paradę, jeno czy z tego będzie jaki pożytek? Czy ten lud zapali się do teatru, czy scena do niego należycie przemówi? To jest sprawa zasadnicza. A zdaje nam się, że komitetowi o parady włościańskie nie chodzi.

Streszczam się: Na poranki dla ludu należy wybrać jedynie sztuki, może nie specyalnie dla ludu pisane, ale rzeczy o ściśle określonym ludowym podkładzie, rzeczy jędrne, przemawiające prawdą i życiem. Takich sztuk u nas prawie że niema, a odczuwa to doskonale Związek teatrów włościańskich, który w ciągu trzech lat zdołał wydać zaledwie kilka utworów dla ludu. O wystawianiu utworów Mickiewicza, Słowackiego lub Wyspiańskiego na razie przynajmniej niema co marzyć.

W końcu jeszcze jedna sprawa. W teoryi poranki teatralne dla ludu przedstawiają się jako rzecz godna poklasku. Czy jednak w praktyce okażą się takimi — wątpliwe. Przedewszystkiem lud nie bardzo chętnie pójdzie na taki poranek, który się zaczynać będzie o godz. 12 w południe. Lud jest wtedy w kościele, a po sumie ucieka do domu, na obiad i nie zatrzymuje się w mieście, co jest rzeczą bardzo zrozumiałą. To jedno. A drugie: wierzyłbym bardzo w powodzenie takich poranków, gdyby wstęp na nie był bezpłatny. Jeśli się ludowi każe za „kumendyę“ płacić, to się go już od teatru odstręcza. Gdy się to wszystko zważy, musi się przyjść do przekonania, że cały plan urządzania teatralnych poranków dla ludu w Krakowie nie jest niczem więcej, jak tylko pięknym planem, który urzeczywistnić będzie trudno z rzeczowych, zasadniczych powodów, którymi są: brak odpowiednich sztuk i niedogodna pora przedstawień.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy. *J. R.*

Wzorem kapitana z Köpenick.

Z Berlina donoszą o nowej pomysłowej sztuczce złodziei:

W gmachu sądu ziemiańskiego w centrum Berlina trzech młodych ludzi, z których jeden obeznany był dobrze z rozkładem w sądzie, skradło z pokoju obrad togi sędziowskie i czapki. W takim przebraniu zaczęli chodzić po pokojach, z których kazali powychodzić uprzątającym kobietom i przywłaszczyli sobie rozmaite książki, formularze i stemple sądowe. Sfałszowawszy następnie papiery, pościągali jako egzekutorzy pieniądze w trzydziestu przypadkach, razem w wysokości 300 marek. Gdy w sądzie zauważono brak stempli, aresztowano oszustów i ich pomocników częściowo w Berlinie, częściowo w Wiedniu. Główną rolę w tych oszustwach odegrał niejaki Lüdtke.

Jak sprytnie oszuści zabierali się do dzieła, o

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

52 Ciąg dalszy.

Wreszcie przerażenie jego niema granic, gdy po owem gwizdnięciu słyszy krzyk przenikliwy i znany mu dobrze klekot i zgrzytanie dziobem wielkich drapieżców.

Potem czarny potwór spada i ginie w tyle okrętu.

Bo-Wathowi się zdaje, że wpadł w wodę.

— To widać duch morza — szepce nieco spokojniejszy. — Wrócił do swego królestwa.

Przez długą chwilę trwała zupełna cisza.

Bo-Wath powoli się uspokajał. Zaczął już nawet nucić jakąś monotonną piosenkę.

Zdawało się, że strach odszedł go był zupełnie.

Wtem usłyszał jakieś szamotanie się w tyle okrętu.

Wydawało mu się, jakby niewidzialne istoty czepiały się krawędzi...

Bo-Wath struchlał. Rozumiał, iż powinien skoczyć na miejsce zagrożone czy atakowane z gołą szablą w ręku, gotową do odpędzenia niepotrzebnych gości...

Lecz nie miał siły ruszyć się z miejsca.

Zdobył się jedynie na tyle odwagi, iż zawołał:

— Hola! Kto tam?

Nadstawił ucha i konwulsyjnie ścisnął za szablę — zaiste postawa groźna, choć biedak drży cały jak liść osiny.

Odpowiedziała mu głucha cisza.

— Kto tam? — powtórzył żołnierz ośmielony milczeniem przeciwników.

Lecz dokoła panowało milczenie.

— Odpowiadajcie na Buddę i Słonia Białego! Bo inaczej dam ognia! — groził Bo-Wath.

I już wyciągnął szablę z pochwy, zapominając, że trudno z niej kule wypuścić. Ale kto tam się w takiej ciemności spostrzeże.

Szyldwach wciąż groźnie wywija bronią przekonany, że przeraża tem nieprzyjaciela.

Jakiego nieprzyjaciela? O tem nie miał pojęcia. Waleczne serca nie dbają ani o liczbę ani o siłę tych, z którymi walczą.

Brrrr! Zgrzytnęły zęby dzielnego Bo-Watha. Jakiś głos zdawał się wydobywać z toni wodnej:

— Ruszaj, Kleszczu!

Co znaczą te szczególne słowa? Bo-Wath nie rozumie ich znaczenia, bo jakże może zwyczajny śmiertelnik zrozumieć mowę geniuszów?

Tymczasem skrzydlaty geniusz morski znów wyskakuje z tylnej części okrętu i jak grom spada na szyldwacha i silnem uderzeniem w głowę obala go na ziemię. Bo-Wath przysiągłby, iż czuł najwyraźniej dotknięcie piór ptasich skrzydeł.

Padając na ziemię, wypuścił szablę z ręki i zupełnie o niej zapominając, przypatruje się przerażonemi oczyma dziwnemu, strasznemu widowisku.

Oto tuż przy sterze stoją dwa białe widma, przyodziane w długie szaty i przesuwając się lekko, bez szmeru po pokładzie, wstępują na pomost przerzucony od krawędzi statku na ląd, spacerują chwilkę po brzegu i wreszcie giną w cieniu drzew pobliskich. Nad głowami geniuszów buja w powietrzu duch czarny i mściwy...

Dalej Bo-Wath nic nie pamięta, bo zemdlał.

Nieprzytomnego znaleźli rano towarzysze na ziemi.

Idźmy tymczasem śladem geniuszów.

Znalazłszy się w cieniu drzew zasłaniających ich przed wzrokiem szyldwacha, oba duchy zatrzymały się, wybuchając szalonym śmiechem.

— Panienko Lucynko! — wykrzykuje wkońcu jeden z nich. — Jesteśmy wolni!

— A tak, Fitku. I, widzisz, nikt nie podejrzywał nawet naszej obecności.

— I któżby mógł przypuszczać, że siedzimy w beczkach i przystrajamy się tam w te cudackie szaty z kapturami!...

I znowu śmiech.

— Nie, naprawdę, to nadzwyczajne! — zaczął Fit. — Patrzcie, Kleszcz!...

Wspaniały orzeł spuścił się na ziemię i szedł z powagą obok Lucynki.

— Widzisz, jaki on figlarz! Jak tylko go kapitan „Pheng-Phongu“ wypuścił z klatki, odnalazł nas natychmiast.

— Panienko, on chyba widzi poprzez drzewo?

— Może być. Z tem wszystkiem znakomicie nam pomógł do usunięcia z drogi szyldwacha.

To Lucynka zaczęła głaskać śnieżno-białą głowę czarnego orła, który jak umiał wyrażał radość z tej pieszczoty.

— Tak, miss, tak! — powtarzał „boy“.

— A teraz — rzekła Lucynka cichutko — musimy jak najspieszniej przybyć do Bangkoku; wtargnąć do mieszkania Wilma Odorpa i zaskarbić sobie jakimbądź sposobem zaufanie tego awanturnika.

— Tak, miss — zgodził się Fit, słuchając swej pani z najwyższem uwielbieniem.

— Ty rozumiesz, nieprawdaż, że może narażamy życie w tej wyprawie?

— Rozumiem, miss Lucynko.

Ciąg dalszy nastąpi.

tem świadczą następujące szczegóły: Jeżeli Lüdtke gdziekolwiek jako „komornik“ nie otrzymał natychmiast pieniędzy, wówczas robił „uwagę“ w swoich aktach i oświadczał, że odda sprawę innemu „koledze“. Kolega ten, kołownik Warnicke lub kucharz bez zajęcia Meyer, zjawiał się po części już następnego dnia i odbierał pieniądze, o które wystraszeni klijenci tymczasem się już wystarali.

Banda ta miała obecnie w planie nową wędrówkę złodziejską, która miała im przynieść około 8 tysięcy marek. Podobno mieli sąd Rzeszy w Lipsku na oku. Lüdtke szukał tam już sposobności, a następnie wyjechał do Wiednia, gdzie go aresztowano.

Aresztowanie Lüdtkego w Wiedniu nastąpiło dzięki innemu podejrzanemu osobnikowi, który twierdził, że jest detektywem z Monachium. Znaleziono przy nim urzędowy stempel berlińskiego sądu ziemiańskiego. Na zapytanie wyjaśniono z Berlina powyższe oszustwa i równocześnie aresztowano Lüdtkego. Aresztowany przyznał się do swych sprawek, lecz oświadczył, że pieniądze przehulał z pewną dziewczyną.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W komedyi Arystofanesa: „Gromiwoja“ rolę tytułową objęła pani Solska. Inne, ważniejsze role grają pp.: Sulima, Jarszewska, Barwińska, Łazarewiczówna, Górska, Słubicka, Modzelewska, Czarnecka-Mielnicka, Jutkiewicz, Krysińska, Sokolicz, M. Węgrzyn, Leszczyński, Marjański, Stanisławski, Siemaszko, Jednowski, Stępowski, Mjarczyński, J. Węgrzyn, Gorzkowski, Mastalski i w. i. — Tłómaczenia „Gromiwoi“ dokonał p. Edm. Żegota-Cięglewicz.

Z teatru ludowego. Dziś melodyjna operetka „Sztygar“ z muzyką Zellera, z prof. Issakowiczem i p. Felice w partyach głównych. W akcie III. wykonają p. Wanda, Adela i Stanisław Sachs, taniec hiszpański. We środę zawsze mile widziany wodewil „Biedna dziewczyna“ z p. Zielińską i niezrównanym p. Polańskim w roli Mokie'go. W przygotowaniu na sobotę utwór p. Lorenza „Zmartwychwstanie“, jest dramatem ideowym, a podkładem są czasy bohaterskich walk kościuszkowskich. Próby odbywają się z tego utworu codziennie, z udziałem całego personalu.

VI. wieczór klasyczny. Jak już donieśliśmy staraniem ak. Koła art. mił. dram. klas. w Krakowie odbędzie się dn. 13 grudnia b. r. w teatrze miejskim VI. wieczór klasyczny, na który złoży się, oprócz nigdzie dotąd nie granej na scenach polskich komedyi Planta „Żołnierz samochwał“ (Miles Gloriosus) w przekładzie dra Jana Wolframa, również jedną z najcelniejszych tragedyi Sofoklesa „Filoktet“ w pięknem tłomaczeniu Kaszewskiego. Próby prowadzi reżyser teatru miejskiego p. St. Stanisławski, a filologiczne kierownictwo przedstawienia objął prof. Bogucki. Bilety już nabywać i zamawiać można w ak. Kole art. mił. dram. klas. w Uniwersytecie sala nr. 33 I p. między godz. 11—1 przed poł.

Koncert ku czci ś. p. Zygmunta Noskowskiego odbędzie się w sali starego teatru dnia 26 b. m. pod artystycznym kierunkiem dyr. Feliksa Nowowiejskiego. W program koncertu wchodzą: niewykonana jeszcze w Krakowie Symfonia F-dur „Od wiosny do wiosny“, będąca jeszcze w manuskrypcie i prześliczna „Switezianka“, ballada do słów Adama Mickiewicza, na sola, chór mieszany i orkiestrę. Partye solowe wykonają p. Zofia Bandrowska, sopran i p. Bolesław Walek-Walewski, tenor. Bilety w cenie od 2—3 kor. za krzesło na sali a od 1—2 kor. za krzesło na galeryi sprzedaje od środy księgarnia Krzyżanowskiego (Rynek główny Linia A—B).

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Ziemia“.
Sroda: „Gody życia“.
Czwartek: „Skąpiec“.
Piątek: „Ziemia“.
Sobota: „Gromiwoja“.
Niedziela pop.: „Pan Damazy“.
Niedziela wiecz.: „Gromiwoja“.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Sztygar“.
Sroda: „Biedna dziewczyna“.
Czwartek: „Lalka“.
Piątek: „Dom waryatów“.
Sobota: „Zmartwychwstanie“.
Niedziela pop.: „Sztygar“.
Niedziela wiecz.: „Zmartwychwstanie“.

Co słychać w mieście?

Zabezpieczenie Krakowa przed powodzią.

Jutro zbiera się w sali Rady miasta komisya rządowa w sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią. Przedmiotem obrad komisyi będzie porównanie kosztorysów dla projektu rządowego i projektu gminy m. Krakowa, wypracowanego przez posła prof. Sikorskiego, rząd bowiem ma zamiar akceptować projekt tańszy. Nawiasem dodać musimy, że projekt prof. Sikorskiego uznany został przez centralne biuro hydrograficzne za najlepszy, że przeciw niemu nie da się uczynić żadnego zarzutu, czego o projekcie rządowym powiedzieć nie można. — Jutro wyjaśnią oba projekty projektodawcy, a mianowicie p. Iländer projekt rządowy, a poseł Sikorski projekt miasta Krakowa. Gdyby różnica kosztorysów okazała się nieznaczną, to rząd niewątpliwie zaakceptuje projekt gminy miasta Krakowa.

Celem szczegółowego omówienia obu projektów odbyło się wczoraj w magistracie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea posiedzenie komisyi dla kanałów wodnych spławnych. — Komisya poddała szczegółowemu badaniu zarówno projekt rządu, jak i gminy, a to na podstawie wyczerpujących referatów posła Sikorskiego i radcy bud. p. Kłeczka. Ponieważ dyskusyi nie wyczerpano, odbędzie się dzisiaj wieczorem drugie posiedzenie tej komisyi, tak, że na jutrzejszej komisyi rządowej reprezentanci gminy będą już mieli dokładny materyał obrad.

Nowa afera szpiegowska w Krakowie. Trzeba przyznać, że te afery szpiegowskie w naszem mieście mnożą się jak grzyby po deszczu. Co chwila słychać o aresztowaniu to tego, to owego jegomościa pod zarzutem szpiegostwa wojskowego tak, że to już nawet przechodzi bez wrażenia, że nieraz mimowoli ciśnie się na myśl, gdzie się ci szpiegowie w Krakowie chowają. Wczoraj aresztowano znowu p. Joseferta, właściciela sklepu z przyborami elektrycznymi i technicznymi pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na rzecz Rosyi i odstawiono go odrazu do sądu. Co na tej sprawie jest — trudno wiedzieć. Jak słychać, rząd rosyjski miał podobno proponować panu J. szpiegostwo, ale on się na to nie zgodził. Szczegóły śledztwa otacza policya, jak zwykle, tajemnicą.

Komisya w sprawie zniesienia kolei obwodowej zakończyła wczoraj swoje obrady, uznając za wskazane zniesienie tej kolei. Ostateczna decyzya zależy od ministerstwa kolei, które niewątpliwie na propozycyę komisyi się zgodzi w interesie Krakowa.

Prezydyum miasta i O. Laetus Bernatek. Jak wiadomo, znany w całem mieście i powszechnym otaczany szacunkiem przeor Bonifratrów O. Laetus Bernatek został przeniesiony do Wiednia na stanowisko przeora tamtejszego konwentu. Całe miasto żegna zasłużonego twórcę szpitala Bonifratrów z żywym żalem. Uczuciom całego Krakowa dało dzisiaj wyraz prezydyum miasta. Dziś w południe mianowicie udał się prezydent dr Leo z obu wiceprezydentami drem Szarskim i p. Sarem, oraz z przewodniczącym sekcyi dobroczynnej prof. Pareńskim do klasztoru Bonifratrów, aby imieniem gminy pożegnać ustępującego O. Bernatka i wyrazić mu serdeczne uznanie i podziękowanie za długoletnią, tak w owoce obfitą, działalność w naszem mieście. O. Bernatek, wzruszony do łez, podziękował za dowody uznania i zaznaczył, że sercem pozostanie na zawsze w Krakowie, z którym go łączą jak najmilsze wspomnienia.

W sprawie panoramy grunwaldzkiej w Rondlu. W niedzielę przybyła do prezydenta miasta dra Lea deputacya grona konserwatorów z p. Tomkowiczem na czele i wręczyła prezydentowi protest przeciw umieszczeniu panoramy Styki w Rondlu.

O dostawę mięsa dla wojska. Od starszego cechu rzeźników p. W. Wajdy, otrzymujemy następujące sprostowanie odnośnie do notatki zamieszczonej przed kilku dniami w „Nowinach“:

„Niezgodnem jest z prawdą, jakobym przed młodszymi rzeźnikami „zataił“ termin rozprawy ofertowej — albowiem nie otrzymałem w tej sprawie żadnego pisma, które jako starszy cechu obowiązany byłbym członkom cechu zakomunikować. Z poważaniem *W. Wajda*“.

Od siebie dodajemy, że, jak sprawdziliśmy, kronikarz „Nowin“ został w błąd wprowadzony przez swego informatora. Wojskowość nie wzywała obecnie wcale rzeźników do dostawy mięsa, lecz zadowolona z dotychczasowych kilku swoich dostawców, przedłużyła z nimi kontrakty, bez ogłaszania konkurencyi.

Smiertelność Krakowa i innych miast w kraju. W czasie od 17 do 23 października b. r. zmarło na 1000 mieszkańców: w Krakowie 18·1, we Lwowie 27·8, w Brodach 27, w Drohobyczu 20, w Jarosławiu 29·6, w Kołomyi 16·8, w Nowym Sączu 6·9, w Podgórzu 6·8, w Przemyślu 29·8, w Stanisławowie 18·6, w Stryju 19·7, w Tarnopolu 17·3, w Tarnowie 13·4 osób.

Dyrekcya policyi ogłasza, że w myśl życzeń wojskowości nie wolno przylepiać afiszów na bramach fortyfikacyjnych i innych objektach wojskowych.

Nauka na specyalnym kursie pięciomiesięcznym dla czeladników malarskich w szkole przemysłowej zacznie się w dniu 20 listopada br. Zadaniem kursu jest ułatwić czeladnikom malarstwa dekoracyjnego i pokojowego wydoskonalenie się w kierunku artystycznym i obznajomić ich z najnowszymi sposobami techniki zawodowej. Na ten kurs może być przyjętych 6 czeladników. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya szkoły codziennie w czasie od 11—12 przed południem w kancelaryi szkolnej (ul. Gołębia l. 20).

Związek akademicki odbędzie w sobotę, d. 20 b. m. o godz. 6 wieczorem, we własnym lokalu w Rynku głównym (Pałac Spiski), doroczne walne zebranie członków. Na porządku dziennym wybór zarządu, komisyi kontrolującej i sądu koleżeńskiego, oraz szereg spraw wewnętrznych Towarzystwa. Po obradach zebranie koleżeńskie.

Sprawa Putyry. Jan Putyra został wczoraj odstawiony do aresztów sądowych we Lwowie.

Wychodźcy sezonowi ze „Saksów“ wracają obecnie tłumnie do domów. Aby zapobiedz przewaleniu pociągów, dyrekcya krakowska wysłała wczoraj do Oświęcimia i Mysłowic pięć nadzwyczajnych pociągów, udogadniając w ten sposób podróż dla tych białych murzynów, którzy dawniej musieli czekać na dworcach i tułać się po norach noclegowych, narażeni niejednokrotnie na okradzenie.

Zgromadzenie robotników, należących do „Polskiego związku zawodowego chrześć. rob.“ odbyło się onegdaj. Po sprawozdaniach kasyerów kół zawodowych dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli: przew. p. Tarnawski, wydziałowi: pp. Bulanda, Schmidt, Kazimierski, Dąbrowski, Codek, Leśniak, Kaczmarczyk, Miglasiński i Grabowski. Komisyę rewizyjną stanowią pp. Gałczyński, Ślusarz i Krzyżanowski.

Po dyskusyi w sprawach organizacyjnych przew. zamknął zgromadzenie.

„Na cele boiska sportowego w Krakowie“ urządza Kółko Akademickie Klubu Sportowego „Cracovia“ w dniu 24 b. m. w salach Klubu pocztowego (ul. Lubicz 5) zabawę taneczną z kotylionem. Wspaniały rozwój sportu w Krakowie, rozbudzenie zamiłowania do sportu tak wśród młodzieży jak i wśród starszej nawet generacyi naszego społeczeństwa, ośmiela się „Cracovia“ przypisać swej trzechletniej pracy i swej niestrudzonej propagandzie. Jedną z pierwszych potrzeb rozrastającego się z każdym rokiem ruchu sportowego w naszem mieście jest boisko sportowe, jak to wykazał już sezon zeszłoroczny, a jeszcze w większym stopniu sezon ubiegły. Zawody sportowe tak w piłce nożnej, jak i w lekkiej atletyce, stały się atrakcyą prawie całego Krakowa i gdyby nie prymitywne boisko na Błoniach, urągające poprostu wszelkim najskromniejszym nawet wymaganiom tak publiczności, jak i naszych sportsmanów, rozwój sportu w Krakowie wkroczyłby odrazu na inne tory.

Komitet dokłada starań, aby zabawa wypadła jak najwspanialej. Bufet we własnym zarządzie, który grono kupców krakowskich przyrzekło zaopatrzyć bezinteresownie, niewątpliwie tak jakością jak i umiarkowanemi cenami zadowoli najwybredniejsze wymagania.

Skarbnik komitetu p. Michał Lany urzęduje codziennie w lokalu Klubu pocztowego, gdzie można otrzymać zaproszenie i nadsyłać pisma na ręce komitetu.

XLIV. zwyczajne walne Zgromadzenie Tow. Wzaj. Pomocy U. U. Jag., odbyło się w dniu 7 listopada b. m., na którem udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum z czynności zak rok 1908/9 i wybrano nowy wydział w następującym składzie:

Prezes: Muszyński Adam, wiceprezes: Jarochowski Bogdan; sekretarz: Kmita Paweł Józef; skarbnik: Dzieduszycki St.; kontrolor: Węśniewski Juliusz; kierownik domu: Piątkowski Fr.; kier. kuchni: Korsun Zygmunt; kierownik Czytelni: Król Ludwik; kierownik Biblioteki: Chomiński Olgierd. Bartosik A., Bocek P., Breyer S., Dobija T., Lach B., Lubodziecki Z., Mróz M., Peszko S., Dzierwa P., Salomon de Friedberg R., Kawczak R., Piechowicz W., Seruga J., Trytek S., Wicherek R.

Komisya kontrolująca: Łach Leon, przew., Fabiani S., Feret J., Jabłonowski R., Kalafarski Fr., Kleniewski A., Olcksy J., Piątkowski Fr., Stefański St., Ziembiński Zygm.

Sąd koleżeński: Czerwiński S., Czuchra A., Eglau W., Kownacki B., Kuś J., Pełdyak W., Polewski T., Schmid J., Suchodolski W.

W Klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę 17 b. m. zebranie członków, na którem dr August Kwaśnicki wygłosi pogadankę pod tytułem: „O Ludwice Śniadeckiej, ze wspomnień osobistych“. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$.

Nadzwyczajne posiedzenie zarządu II-go Koła „Straży Polskiej“ odbędzie się dnia 17 b. m. tj. we środę o godz. 7 wieczorem. Za zarząd: E. Kalinowski, sekretarz; A. Godek, prezes.

Brylant na drodze. Na gościńcu z Wieliczki do Krakowa znalazła jakaś kobieta kolczyk z brylantem wartości 2000 kor. i zgłosiła się do jednego z jubilerów w Krakowie, aby go sprzedać. Jubiler zawiadomił policyę, która brylant ów odebrała.

Aresztowanie konduktora kolejowego. Wczoraj wieczorem aresztowano w Chrzanowie jednego z konduktorów kolejowych, będących w słuźbie, za kradzież dziewięciu fasek masła, należących do pakunków, transportowanych wozem towarowym. Aresztowanego skutego odstawił wczoraj wieczorem żandarm do aresztów śledczych krajowego sądu karnego w Krakowie.

Ograbiony wychodźca. Na dworcu w Oświęcimiu skradziono wczoraj wracającemu z Prus robotnikowi Józefowi Sowie ze wsi Nowiny pod Tarnobrzegiem całą, w ciągu czterech lat pracy na obczyźnie uciułaną gotówkę w kwocie 700 koron. Biedak musiał się zgłosić na inspekcyę policyjną, która go odesłała do wsi rodzinnej, gdyż został bez centa.

Pożar w piwnicy. Wczoraj o godzinie 9 w nocy wezwano straż pożarną na ulicę Niecałą pod l. 8, gdzie od pozostawionej przez nieostrożność świeczki zajęła się ścianka i słoma w piwnicy. W krótkim czasie straż ugasiła pożar.

Kwiatki pocztowe. Jak spełnia swoje obowiązki krakowska poczta, o tem już niejednokrotnie pisano. Doręczanie listów jest opóźnione, a co gorsza, można nawet posłać do Krakowa list z bardzo dokładnym adresem i dowiedzieć się, że list ten wcale nie doszedł. Taki wypadek spotkał jednego z naszych czytelników, p. W. Cholewicza. Pan Ch. miał się w bardzo ważnej sprawie widzieć ze zięciem, zamieszkałym w Suchej, zawiadomił go więc kartką, że pojedzie do Suchej. Zięć jednak, z uwagi na to, że teść jest człowiekiem starszym, wysłał do niego dnia 29 października kartkę, zaadresowaną wyraźnie: „W. Cholewicz, Kraków, ul. Krowoderska, fabryka Zieleniewskiego“, zawiadamiając go, że sam do Krakowa przyjedzie. Ba, ale cóż. Teść tej kartki nie dostał, wyjechał do Suchej — i nie zastał zięcia, a na dobitek zaziębił się i leży do dziś dnia chory. Cóż się stało? Czy kartka zginęła? Nie! Okazało się, że kartka ta była w Krakowie i że ją odesłano z powrotem do Suchej z dopiskiem: adresat nieznany. Dnia 12 b. m. otrzymał tę kartkę z powrotem zięć pana Ch. w Suchej. P. Cholewicz jest w fabryce Zieleniewskich zajęty od lat i jest wszystkim tam znany, tak, że gdyby tę kartkę oddano we fabryce, to z pewnością byłby ją adresat dostał. Jest więc rzeczą pewną, że listonoszowi nie chciało się zanieść tej kartki pod wskazanym adresem. Przecie każde dziecko na ul. Krowoderskiej wie, gdzie jest fabryka Zieleniewskich, adres więc do fabryki był bardzo dokładny. Niedbałość poczty przypłacił p. Ch. chorobą. Podajemy ten fakt do wiadomości dyrektora poczty w tem przekonaniu, że położy on kres podobnym wypadkom na przyszłość.

Zatrucie korzonkami. Pani K. Ch. zamieszkała przy ulicy Topolowej l. 8, kupiła wczoraj jako środek zapobiegawczy na kaszel i chrypkę parę korzonków żywokostu. Na Rynku naszym często można widzieć wieśniaczki, sprzedające żywokost, który bywa dość chętnie kupowany jako dobre lekarstwo na piersi. Ale jak masło, mleko i inne środki spożywcze, poczęto i żywokost fałszować. Pani K. Ch. kupiła właśnie parę sztuk jakichś trujących korzonków za żywokost, a herbata, uwarzona z tych korzonków, sprawiła jej w nocy okropne boleści. O godzinie 11 i pół w nocy zawezwano do chorej Pogotowie, które natychmiast przystąpiło do ratunku, wypompowawszy żołądek zatruty. W stanie ciężkim przewieziono panią K. Ch. do kliniki chorób wewnętrznych. Wypadek ten powinien być przestrogą dla amatorów żywokostu, aby ostrożnymi byli przy kupowaniu tych korzonków.

Z Podgórza. *Bezpłatny pasażer czy złodziej?* Wczoraj przytrzymał urzędnik ruchu na stacyi Płaszów ukrytego w wozie pociągu ciężarowego 15-letniego chłopaka, który — jak stwierdzono — nazywa się Załęski Zdzisław. Przytrzymany tłómaczył się, że, nie mając pieniędzy na opłacenie biletu, przyjechał z Dębicy z kolegą Sachą dla wyszukania roboty w Krakowie. Nie mogąc znaleść żadnego zajęcia, chciał w pociągu ciężarowym dostać się napowrót do Dębicy. Znaleziono jednak przy nim klucz do wozów, zachodzi więc podejrzenie, że Załęski okradał pociągi. Dla wyjaśnienia sprawy umieszczono go w aresztach.

Kradzieże. Jan Dybel skradł St. Lutemu 30 kor. i srebrny łańcuszek, wartości 24 kor., za co powędrował do ula. — Dawidowi Lejzerkiewiczowi, kelnerowi z restauracyi S. Kriegera przy ul. Wiślnej, skradziono z kuferka 6 kor. Złodzieja nie wykryto. — Alojzy Rzeszutko, 15-letni, i drugi nieznany chłopiec, skradli piekarzowi S. Weitzenhofowi, zamieszkałemu przy ul. Kalwaryjskiej, gęś i koguta ze spiżarni.

Zbiegowisko wielkie wywołała wczoraj bójka na ul. Krakowskiej między pijanym Chrobakiem Wojciechem i jego towarzyszką, Fijałkowską. Policyant widząc, że mężczyzna w nierównej walce ulega, pospieszył mu na pomoc i parę walczącą zaprowadził do kozy.

Zaginiona żydóweczka. Joachim Kempler, szynkarz z Bodzanowa, przyjechał przed tygodniem na targ do Podgórza z 17-letnią córką, Malką. Po jakimś czasie Malka odeszła na chwilę dla załatwienia sprawunków i więcej jej nie zobaczył. Malka jest blondynką, średniego wzrostu, twarz trochę piegowata. Stroskany ojciec poszukuje zaginionej córki.

Poszukiwani listami gończymi. Sąd obwodowy tarnowski poszukuje dwóch zbiegów więźniów: Ćwiękę, skazanego na dwa miesiące więzienia, i Tomasza Witka. Cwięka liczy lat 30, wzrostu wysokiego, smagłej twarzy, włosy ciemno-blond, oczy siwe. Ubrany po małomiejsku. Umie czytać i pisać po polsku.

Witek jest mężczyzną wysokim, o ciemnych włosach, oczach jasnych, silnie zbudowany. Ubrany był po aresztancku.

Miłe odwiedziny. Ignacy Kolasa odwiedził znajomą swą, wyrobnicę, Maryę Ostromęcką, zamieszkałą z matką przy ul. Mickiewicza i skradł jej w czasie tej wizyty parę trzewików. Kolasa aresztowany wypiera się kradzieży.

Służące rozbijają szafy i kufry. Niezwykle śmiałej kradzieży dopuściły się u fabrykanta Jakóba Fürbera dwie służące: Aniela Tomczyk i Wiktorya Surówka. W nocy z poniedziałku na wtorek zamknęły na klucz drzwi, wiodące do pokoju, zasłoniły okno od ganku chustką i tasakiem rozłupały kufer i szafy. — Skradły wszystko, co tam znalazły, przeważnie ubranie i bieliznę damską, tak, że córki p. F. nie miały rano co na siebie włożyć. — Wartość skradzionych rzeczy

przenosi 400 koron. — Policya dotychczas jeszcze nie ujęła złodziejek.

Objazd złodziejski. Umie uciekać przed policyą Marya Góra z Golkowic. Poszukiwana za jakąś kradzież przez policyę, wstąpiła najspokojniej do służby u p. Schermanowej, żony szynkarza i po kilku dniach kradnie jej koszulę i spódnicę, a wysłana do propinacyi z 10 koronami nie wraca więcej. Za te pieniądze jedzie do Golkowic do krewnej, której kradnie bieliznę i pościel i z łupem po tym objeździe złodziejskim powraca do Krakowa. — Tu jednak podróż jej okrężna znajduje swój epilog, gdyż policya ją aresztuje i wsadza „pod telegraf".

Ofiary telefonu. Mieszkańcom domu pod l. 52 przy ulicy Lwowskiej można wyrazić szczerą kondolencyę: nieszczęśliwie te stworzenia mieszkają w kamienicy, na dachu której zbiega się wiele drutów telefonicznych. Prąd elektryczny taki sprawia w nocy szum, iż nikt spać nie może. Toteż nerwowość lokatorów tego domu weszła w stadyum chorobliwe: najzgodniejsze rodziny po wprowadzeniu się do tej kamienicy stały się awanturniczemi, w każdem mieszkaniu istne piekło. Czy nie dałoby się tych nieszczęsnych drutów inaczej umieścić?

Wnemu P. P. w Myślenicach. Zażalenie na urząd pocztowy w Myślenicach wnosimy do Dyrekcyi Poczt we Lwowie i niewątpliwy, że poczta myślenicka otrzyma stosowną admonicyę i będzie gazety wydawała w należytej porze t. j. o 9-tej, a nie dopiero w dwie godziny później.

Zmarli. Julia Gałuszka, przeżywszy 69 lat, zmarła 13 b. m.

Franciszek Potrzebiński, obywatel m. Krakowa, zmarł 13 b. m. w wieku 78 lat.

Jadwiga Wobacz, przeżywszy 80 lat, zmarła 14 b. m.

Karol Żur, fonkcyonaryusz kolei państw., zmarł 14 b. m. w wieku 45 lat.

Szymon Ryszka, obywatel Grzegórzek, zmarł 16 b. m., przeżywszy 52 lat.

Samobójstwo krakowskiego (?) adwokata w Berlinie.

Z Berlina nadeszła dziś sensacyjna wiadomość, że adwokat krakowski dr Józef Groski popełnił tam wczoraj kilka zamachów samobójczych. Stwierdzić musimy, że adwokata Groskiego w Krakowie niema, podajemy jednak z obowiązku dziennikarskiego telegram, jaki otrzymaliśmy:

Berlin. Dr Groski (Górski?), adwokat czy koncypient, mieszkający w hotelu przy Friedrichstr., **chciał się otruć sublimatem.** Gdy mu się to jednak nie udało, **zadał sobie brzytwą 50 ran.** Śmierć jednak mimo upływu krwi, nie nastąpiła.

Dr. Groski ubrał się więc i w dorożce udał się do łazienek, chcąc się utopić. Służba usłyszawszy jęki, wyważyła drzwi od kabiny i ocaliła go.

W stanie bezprzytomnym przewieziono go do szpitala Westend.

Z SALI SĄDOWEJ.

Lekkomyślna kryda.

Dziś odbyła się przed zwyczajnym trybunałem rozprawa przeciw Wacławowi Młodeckiemu, byłemu właścicielowi magazynu konfekcyi damskiej w Rynku, oskarżonemu o występek lekkomyślnej krydy. Rozprawie przewodniczył nadradca Grodyński, oskarżał prok. dr Lang, bronił oskarżonego adw. dr Bader.

Prokurator dr Lang wykazywał, że Młodecki w przeciągu 8 miesięcy, przez które prowadził magazyn, naraził na szkodę przeszło **80.000 koron** i to przez lekkomyślność, indolencyę, brak rozwagi i karygodne lenistwo. Obrońca starał się wykazać, że tylko brak fachowych wiadomości i nieuczciwość współpracowników doprowadziły Młodeckiego do bankructwa.

Trybunał uznał oskarżonego winnym lekkomyślnej krydy i skazał go na cztery miesiące ścisłego aresztu. Oskarżony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Złodziejski młodzieniec.

Przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy Ferensa rozpoczęła się dziś na dwa dni rozpisana rozprawa przeciw 20-letniemu chłopakowi, oskarżonemu o cały szereg kradzieży.

Oskarżony Roman Stanisław Stopa, zaczął swój złodziejski zawód w czerwcu b. r. kiedy od Stanisława Papieża wyłudził rower, przedstawiwszy się za Krasnego, który dał ten rower Papieżowi do naprawy. Następnie okradł swoich krewnych. 3 lipca udał się do Woli Batorowskiej i tam swej ciotce Martyniakowej chciał skraść korale, ale go zawczasu spłoszono. 12 lipca udała mu się jednak kradzież u drugiej ciotki, Katarzyny Mazurowej. Jej skradł korale wartości 450 koron. Ale najlepiej urządził się 27 sierpnia w Krakowie. Wynajął dwóch chłopów, zaprowadził ich na ul. Strzelecką i kazał im zabrać z korytarza pewnego domu szafę i kanapę, należącą do N. Engländera i przewieść je na ul. Grzegórzecką, gdzie kanapę sprzedał niejakiej Dulskiej, a szafę Węgrzeckiej.

Ponadto ma on na sumieniu jeszcze cały szereg sprawek. Do winy się po części przyznaje, po części neguje.

Rozprawa skończy się jutro koło południa.

Elegancki „wisielec".

Wisielec? A cóż to za potwór? — spytacie. W języku andrusowskim słowo „wisielec" oznacza takiego andra, co się nikomu nie da i z największych opresyj albo się wywobodzi, albo bodaj, jeśli się już „dostanie", to ze śmiechem na ustach. A właśnie andrus, który onegdaj wieczorem wywołał niezwykłe zbiegowisko na Rynku, zakpił sobie i z publiki i z policyi — no, istny wisielec.

Onegdaj wieczorem przechodziła przez Rynek panna Krausówna. Wtem przystąpił do niej jakiś ander i w ordynarny sposób ją zaczepił. Przerażona panienka krzykła, przechodnie się zatrzymali, szczęściem i policyant stał niedaleko — ander więc, widząc, co się święci, wziął nogi za pas, jak się to mówi — i nura! Ludzi było na Rynku pełno, policyant rzucił się w pogoń za obrażonem, ale andrus zmykał, jak zając, w stronę ulicy Mikołajskiej. Jeden z przechodniów zatrzymał go, niechcący, bo nie wiedział, o co chodzi — i spytał go, czemu tak pędzi, że ludzi rozbija.

— A bo się tak spieszę na policyę! — odparł ander cynicznie, poczęstowawszy jegomościa kułakiem w brzuch i dalej w nogi, wołając:

— Takem dawno nie był na policyi, że wytrzymać nie mogę! I lecę! Zróbcie mi drogę!

Pędził też rzeczywiście, jak wiater, za nim policyant, a za policyantem, jak zwykle, tłum ludzi. Istny obrazek do kinematografu.

Tak dopędzili na ul. Mikołajską i róg ul. Krzyża. Ale ander zmęczył się tak, że ustał. Stanął więc sobie spokojnie, jakby czekał, aż go policyant złapie za kark, co się też stało.

— Jazda na policyę! — huknął zziajany policyant.

— Zaraz, zaraz, jaśnie miesiącu, jeno se odpocznę kapkę, bom się zmachał okrutnie.

— Niema czasu na gadanie, jazda.

— Ale dajże pan spokój, panie miesiąc, już niedaleko, to i powoli dojdziemy.

I rzeczywiście ruszył po chwili i odprowadzony przez chmarę ludzi zniknął w ponurym gmachu dyrekcyi policyi, skąd po spisaniu protokółu odstawiono go pod telegraf. Taki ci to wisielec!

Z KRAJU.

Z Zakopanego. W Radzie gminnej Zakopanego wre. Większa część radnych jest mocno niezadowolona z gospodarki wójta p. Kuliga, któremu zarzucają młodzieństwo. Na ostatniem posiedzeniu Rady przyszło do skandalicznej sceny, bo radni kategorycznie zażądali od wójta, aby zrezygnował. Wójt tego nie chce uczynić, więc w Radzie będzie dalej kipiało i wrzało. Oj, ta autonomia zakopiańska!

Lista gości w bieżącym roku wykazuje już 10.899 osób.

P. Płonka, właściciel cukierni, sprzedał cukiernię swoją p. P. Przanowskiemu, b. dzierżawcy hotelu George'a we Lwowie — a sam przeniósł się do Krakowa.

Balon w Tatrach. O balonie Leblanca, który brał udział w locie o nagrodę Gordon-Benneta, a którego powłokę znaleziono koło Zakopanego, donoszą z Alsó Kubin do pism węgierskich następujące szczegóły: W dolinie kozieckiej (na Węgrzech) znaleziono wszystkie przedmioty t. j. futro, karty, rewolwer i część dokumentów (więc balon nie został obrabowany przez kłosowników).

Wadowice. Nauczyciel p. Rzeszodko, kierownik szkoły we wsi Jaroszowice, miał syna w II. kl. gimnazyum w Wadowicach, którego wydalono z powodu niezapłacenia czesnego. Ubogi ojciec, mający dziewięcioro dzieci, nie był w możności pokrycia tego znacznego wydatku; dnia 3-go listopada strapiony bardzo pojechał do Oświęcimia, aby uzyskać przyjęcie syna w zakładzie OO. Salezyanów — i nie powrócił więcej. Co się z nim stało, nie wiadomo po dziś dzień. — Nieszczęśliwa żona otrzymała zasiłek od ks. inspektora Karbowskiego i od nauczycielstwa w kwocie 80 kor. — ale jej grozi nędza rozpaczliwa.

Zbankrutował wielki handlarz wina Herman Lind. Passywa jego są bardzo znaczne, a wierzyciele więcej nad 15 procent nie otrzymają. W Wadowicach przez Linda bardzo poszkodowani są kupcy Smulowicz, Sternlicht, Frojmowicz, Ruff (na 7000 kor.), Rubner, Thaler, pomocnik zegarmistrza Lalin i i.

Katastrofa kolejowa pod Hradyszczem.

Dwie lokomotywy, 35 wagonów rozbitych.

Z Przerowa donoszą: W poniedziałek po południu w pobliżu stacyi kolei północnej Hradyszcza na Morawach, leżącej między Przerowem a Lugdenburgiem, wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy nastąpiło silne zderzenie dwóch pociągów towarowych, idących w przeciwnych kierunkach. Skutkiem zderzenia obu pociągów, **35 wagonów i obie lokomotywy uległy rozbiciu.**

Kawałki rozbitych wagonów, leżące na torze kolejowym, wstrzymały na pewien czas ruch pociągów, wskutek czego zaszły bardzo znaczne opóźnienia pociągów na przestrzeni Kraków-Wiedeń.

Wielka katastrofa w kopalni.

Cherry. W Illinois w kopalni St. Paul Coil Comp. nastąpił wybuch gazów, przyczem miało zginąć 500 górników. W 5 godzin po eksplozyi wydobyto 12 zwłok. Dojścia do szybów zamknięto, aby stłumić ogień. Przeważna liczba górników pochodziła z Austryi i Włoch (a więc byli to Polacy i Rusini).

Cherry. Według nadeszłych tu wiadomości liczba osób, które zginęły z powodu eksplozyi w kopalni w St. Paul, wynosi 250.

Nowy Jork. Jak dotąd stwierdzono, liczba ofiar katastrofy w kopalni św. Pawła w Cherry wynosi **150. Są to przeważnie Polacy i Słowacy.** Dwaj studenci uniwersytetu zaopatrzeni w hełmy z tlenem, spuścili się do kopalni, nie mogli jednak dojść do właściwego miejsca katastrofy i stwierdzili tylko, że pożar już wygasł. W punkcie, do którego obaj śmiali studenci dojść zdołali, temperatura wynosiła 94 stopni Fahrenheita.

Zamach na prefekta policyi.

Buenos Aires. Kiedy wczoraj po południu powóz prefekta policyi Falcona przejeżdżał ulicą Calloa, jakiś człowiek rzucił pod koła wozu **bombę,** której wybuch zdruzgotał wóz. **Prefekt policyi i jeden z towarzyszących mu sekretarzy odnieśli ciężkie rany, skutkiem których niebawem zmarli.**

Sprawca zamachu, młody, około 20-letni człowiek, strzelił po zamachu do siebie z rewolweru w głowę i ciężko się zranił. Spodziewają się utrzymać go przy życiu. Przypuszczają, że jest to Rosyanin.

Zamach na prefekta policyi wywołał głębokie wrażenie. Rada ministeryalna, która się wieczorem zebrała, postanowiła proklamować stan oblężenia.

Telegramy „Nowin".

Wiec pocztowców.

Wiedeń. Wczoraj odbył się w ratuszu ogólny wiec austryackich urzędników pocztowych, na którym odczytano oświadczenie ministra handlu. — Minister przyrzeka, że usilnie starać się będzie o awans czasowy, jako jedyny środek uspokojenia urzędników.

Po dyskusyi uchwalono rezolucyę, w której żądano: ustanowienia czasu awansu dla praktykantów najwyżej dwa lata, dla urzędników XI. rangi 6 lat, X. rangi 7 lat, IX. rangi ośm lat; dla wyrównania krzywd, spowodowanych obecnemi stosunkami, ma być przeprowadzony awans podwójny. Rezolucya żąda dalej wydania pragmatyki służbowej i ustawodawczego ułożenia całorocznych urlopów.

Ministrowie węgierscy u cesarza.

Wiedeń. Na wczorajszej audyencyi prezydent gabinetu dr Weckerle zdał sprawę ze sytuacyi politycznej. Cesarz jeszcze decyzyi nie powziął, podobno nie chce zgodzić się na koncesye wojskowe, żądane przez obu ministrów.

Dr Weckerle zjawi się z końcem tego tygodnia znowu u cesarza na audyencyi, aby przedłożyć mu ostateczne żądania węgierskich przywódców stronnictw i na ich podstawie módz przedstawić program rządowy.

Uważają za pewne, że **Andrassy otrzyma misyę utworzenia gabinetu i zdoła utworzyć w Sejmie większość.**

Po uwolnieniu Steinheilowej.

Paryż. Policya, która obawiała się demonstracyi ulicznej publiczności po uwolnieniu Steinheilowej, musiała użyć fortelu celem jej zapobieżenia. Wysłano mianowicie w chwilę po ogłoszeniu wyroku dwa automobile do przewożenia chorych, które wjechały w dziedziniec sądowy. Gdy pierwszy z nich wyjechał, kilka samochodów puściło się za nim w pogoń, a tłum się rozproszył. Dopiero drugim automobilem przewieziono p. Steinheil do hotelu „Terminus".

Prasa omawia niekorzystnie uwolnienie Steinheilowej i sądzi, że uwolnienie to szkodzi pojęciu wymiaru sprawiedliwości we Francyi.

„Figaro" donosi, że onegdaj podczas przerwy w rozprawie Steinheilowa podpisała kilkaset kart widokowych, podanych jej za pośrednictwem woźnego sądowego przez osoby, znajdujące się w audytoryum, które chciały na pamiątkę rozprawy zachować autograf Steinheilowej.

Paryż. Dzienniki piszą, że córka Steinheilowej, Marta, prawdopodobnie wstąpi do klasztoru. Obecnie przebywa ona w pensyonacie klasztornym.

Steinheilowa podobno ma zamiar wystąpić w najbliższym czasie w „Variété".

Katastrofa powodzi w Turcyi.

Konstantynopol. Trwające od kilku dni ulewne deszcze spowodowały wystąpienie z brzegów rzeki Tajhun. Katastrofalna powódź nawiedziła miasto Adana. Według ostatnich depesz walego, miasto Adana oraz jego okolica przez 24 godzin znajdowały się pod wodą. Wiele domów się zawaliło. Szkoda jest bardzo wielka. Liczba ofiar jeszcze nieznana. Według ostatnich wiadomości, woda już opada, jednakże niebezpieczeństwo jest jeszcze wielkiem.

Także z Trapezundu donoszą o wielkiej powodzi, skutkiem której wiele domów się zawaliło; dotychczas wydobyto 16 zwłok osób, które utonęły.

Zamach na biskupa.

Lima (stolica Peru). Na przejeżdżającego ulicą tutejszego biskupa rzucił jakiś anarchista bombę. Biskup zginął na miejscu, a sekretarz jego odniósł ciężkie rany. Sprawca zamachu popełnił samobójstwo.

Zamach na wicekróla Indyj. Spisek przeciw rządom angielskim.

Achmadabat. Gdy wicekról Indyj Earl of Minto wczoraj popołudniu przejeżdżał z żoną przez miasto, eksplodowała pod powozem **bomba melinitowa.** Po wybuchu znaleziono w pobliżu powozu na ziemi jakiegoś przechodnia z oderwanemi rękami. Wicekról nie odniósł rany.

Kilkadziesiąt kroków dalej rzucono na wicekróla **dwie dzidy.** Ponieważ jednakże wicekról wraz z żoną siedzieli pod parasolem, dzidy uszkodziły jedynie parasol, który upadł na ziemię.

Londyn. Wiadomość o zamachu na wicekróla Indyi wywołała tu **wielką sensacyę,** gdyż jak wiadomo, niedawno wykonano w Londynie zamach na pułkownika Wyllie, członka rządu indyjskiego, przyczem pułkownik Wyllie zginął. Dzienniki wskazują, że widocznie istnieje w Indyach bardzo szeroko **rozgałęziony spisek,** zwrócony przeciw Anglii.

ZE ŚWIATA.

Kradzież na Jasnej Górze. Wbrew doniesieniom różnych reporterów warszawskich, jakoby sprawcy kradzieży na Jasnej Górze byli aresztowani, stwierdzić należy zgodnie z rzeczywistością, że policya warszawska **żadnych jeszcze nie posiada dowodów,** jakoby aresztowani Brodzki i Badyński wraz z Ostrowiczową byli istotnie wykonawcami tej kradzieży. Niedołężna policya warszawska, aby uchronić się przed zbyt wielką kompromitacyą, musiała zadokumentować w jakikolwiek sposób swą rzekomą sprawność i aresztowała kilku znanych włamywaczy, przypisując im także zbrodnię rabunku na Jasnej Górze. Aresztowani (na chybił-trafił) włamywacze wypierają się jednak udziału w grabieży, a policya dowodów żadnych niema w ręku.

Więzienie słusznie się jednak należało aresztowanym Brodzkiem i Badyńskiem i tylko zupełne niedołęstwo policyi sprawiło, że ci zbrodniarze zażywali wolności.

Aresztowani złoczyńcy byli, jak twierdzili — w przeciągu ostatnich lat kilku „bardzo porządni". Ale spostrzegawczość kierownika wydziału śledczego p. Kurnatowskiego zauważyła „małą drobnostkę": znalezione u Brodzkiego spinki złote z inicyałami obcymi, pochodzą z kradzieży w lombardzie Elblingera przy ul. Chłodnej. Kradzież ta dosięgła sumy 30 000 rubli w kosztownościach, zrabowanych przez wyłamanie sufitu i kas i od dwóch miesięcy nie natrafiono na żaden ślad zrabowanych przedmiotów.

A zegarek „pana" Brodzkiego, jak się okazało, pochodzi również z kradzieży, dokonanej w lombardzie Elblingera.

Poprowadzone badanie w tym kierunku stwierdziło czynny udział w ograbieniu wspomnianego lombardu obu aresztowanych włamywaczy, Brodzkiego i Badyńskiego, których, jak się okazuje, od szeregu lat wiąże nierozerwalna spółka, oraz Ostrowiczowej.

Nauczyciele przeciwko biskupom. Sto tysięcy nauczycieli i nauczycielek francuskich, zgrupowanych w kilku związkach, wytoczyło proces o obrazę czci biskupom francuskim, autorom listu pasterskiego, w którym szkoła świecka i nauczycielstwo jest napiętnowane. Nauczyciele mieli w tym kierunku pójść za wskazówkami Brianda, który oświadczył, że szkoła powinna znaleźć ochronę nie tylko w państwie, ale i w nauczycielstwie.

Tylko co wyszło znakomite dzieło ascetyczne p. t.

Elementarz w życia duchownego 834

czyli

PRZEWODNIK DLA OSÓB DO WYŻSZEJ DOSKONAŁOŚCI DĄŻĄCYCH,

używany niegdyś przez św. Teresę od Jezusa,

napisany po hiszpańsku przez **W-go O. Fr. de Osuna** zakonu św. Franciszka

2 tomiki razem, oprawne w płótno angielskie, brzegi pąsowe

Cena K 4·50 — z przesyłką K 5·—.

SKŁAD GŁÓWNY

w Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 706.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Do sprzedania.

Wanna cynkowa, prawie nowa do sprzedania. Wiadomość ul. Helclów l. 3. II p. pierwsze drzwi na prawo. 1397

„KRAKOWIANKA i WARSZAWIANKA"

najlepsze czekolady, wyrobu **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 19, Floryańska 2. 672

PIEKARNIA

W śródmieściu w pełnym ruchu od lat 50 dobrze się rentująca jest z powodu zmiany właściciela realności od pierwszego Stycznia 1910 pod korzystnymi warunkami do wynajęcia; bliższa wiadomość ulica Stolarska l. 6 Kraków, w piekarni Franciszka Kozłowskiego 1392

ZIEMNIAKI STOŁOWE

— smaczne, zdrowe —

dostarcza do piwnic

M. DUTKIEWICZ

Kraków, Rynek, Linia A—B. 1380

OSTRZEŻENIE.

Ponieważ coraz częściej dochodzą nas wieści, iż ludzie zupełnie nam nieznani nachodzą domy prywatne i przedstawiają się jako funkcyonaryusze naszego biura, przeto przestrzegamy przed tymi ludźmi i prosimy żądać legitymacyi naszej.

Pierwsze galicyjskie Biuro kredytowo-informacyjne **Hieronim Weiss i Ska** w Krakowie Groble l. 8. 1398

BROŃ 1114

najstaranniej wypróbowana, z ozdobnym echranieczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie dobrem funkcyonować, wysyła **HANS KONRAD**, c. k. dostawca dworu, w Brüx Nro 1456 (Czechy). Rewolwer K 5·60, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2·—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

Najpraktyczniejsze na podarki

prześliczne wyroby japońskie i chińskie

poleca 1153

A. LISOWSKI „FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.

Skład herbaty.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.

Telefon Nr. 758. 882

Najlepsza herbata, Najtańsza herbata, Najsmaczniejsza herbata

jest z marką 1154

„DZWON".

1/4 f. okruchów z herbat 70 hal.

1/4 f. liściowej herbaty . . 1 K.

1/4 f. Cejlońskiej herbaty 1·20 K.

u firmy:

Ag. LISOWSKI „FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.

Znakomitą

KAWĘ

paloną i surową

jakotéż i inne towary kolonialne

poleca 1024

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

Kto nie wie

czem obdarzyć kogoś na wesele, imieniny lub gwiazdkę, niechaj obejrzy mój główny katalog z 3000 rycin, a znajdzie odpowiedni podarek. Na żądanie wysyła się katalog darmo i opłatnie.

Hanns Konrad c. k. nadworny dostawca w Brüx Nro 1470 (Czechy). 1137

Do sprzedania

w Półwsiu ul. Mickiewicza l. 9. Ładna nowa uprząż poniklowanym żelazem kuta z dzwonkami na kark konia. Para chomąt używanych w dobrym stanie z pasami rzemiennymi. Dobre siodło z uzdą, kożuch z syberyjskich baranów dla furmana i ładne wielkie lustro. 1379

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna

Maryi Teleszniekiej

W KRAKOWIE

ul. św. Jana l. 2, I. piętro, RÓG LINII A-B. 42

STAŁY ZAROBEK!

dla wszystkich wymownych i energicznych 1368

3 Korony dziennie i wysoka prowizya.

Pierwszeństwo mają agenci zawodowi. Zgłoszenia pod „Chcę zarobić" nadsyłać do Administracyi „Nowin".

Porter angielski

w całych i 1/2 butelkach oryg. **wytrawny**

poleca firma

A. HAWEŁKA

c. k. dostawca dworu w KRAKOWIE. 1378

Dużo pieniędzy,

starań i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się troski? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2

(ADMINISTRACYA „NOWIN")

TELEFON NR. 340

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

ZAKŁAD POGRZEBOWY LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Ważne dla swoich i przejezdnych!

Restauracya i Mleczarnia Warszawska Władysława HAJTO

UL. WIŚLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej)

poleca znakomitą kuchnię mięsną i jarską — abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.

DZIENNIKI krajowe i zagraniczne.

BILARDY najnowszej konstrukcyi.

1049 **Lokal otwarty od 6 rano do 1 w nocy.**

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.		Ceny jazdy z Krakowa: I klasy	II klasy	III klasy
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:				
Argentina	18 listopada	K. 431·40	K. 330·10	K. 218·80
Laura	27 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 218·80
Martha Washington	4 grudnia	„ 431·40	„ 355·10	„ 228·80
Alice	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 218·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20·—.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Sofia Hohenberg	11 listopada	K. 781·40	K. 555·50	K. 138·80
Francesca	23 grudnia	„ 781·40	„ 555·50	„ 138·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7** (naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakotéż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 2

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 1295

PALARNIA KAWY

poleca szczególowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

I. JAWORNICKI.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Magazyn Obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci pod firmą: — PIERWSZA KRAKOWSKA — **SPÓŁKA SZEWCÓW** przy ulicy ZWIERZYNIECKIEJ L. 4 (obok drukarni Anczyca) **POLECA** swój bogato zaopatrzony skład obuwia wykonanego z największą elegancyą, według najnowszych fasonów. — Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, z wszelką dokładnością ręcząc za ich trwałość **i po cenach możliwie przystępnych.**

11 Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę **WALENTY KORTA.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.